

Definicja autentyczności zapisu dźwięku



Niniejszy tekst jest dwugłosem w sprawie kryteriów, jakie spełnić musi nagranie, aby mogło być uznane za autentyczne i wykorzystane jako dowód sądowy. Najpierw wypowiada się kryminalistyk, a następnie logik.

Jacek Rzeszotarski:

Zapisy dźwięku są przedmiotem badań fonoskopijnych i jednocześnie źródłem dowodowym coraz powszechniej wykorzystywanym w procedurze karniej. Są to także świadectwa zdarzeń, których przebieg jest utrwalony w nagraniu. W przypadku gdy nagranie dowodowe obciąża jedną ze stron postępowania przygotowawczego lub sądowego, można się spodziewać, że spróbuje ona podważyć wartość dowodu z opinii fonoskopijnej, np. poprzez zarzut, że zapis został zmontowany.

Przeprowadzenie badań autentyczności zapisu służy ocenie dowodu przez biegłego-podmiot dysponujący wiedzą specjalną. Wydana opinia zawierać powinna wnioski z badań przeprowadzonych w zleconym zakresie. W odniesieniu do autentyczności nagrania najważniejsze jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy nagranie jest/nie jest autentyczne. Odpowiedź ta przesądza o wartości dowodowej nagrania. W powszechnym mniemaniu badanie autentyczności nagrania polega na stwierdzeniu, czy zapis został zmontowany, czy skopiowany.

W polskiej literaturze kryminalistycznej funkcjonują dwie definicje. Według S. Błasikiewicza i W. Bednarczyka (dalej: definicja 1) „audiokument jest autentyczny, gdy charak-

teryzuje się ciągłością zapisu całej rozmowy (wypowiedzi) wraz z sytuacją akustyczną towarzyszącą przebiegowi zarejestrowanego zdarzenia”¹.

Przyjęta przeze mnie definicja (dalej: definicja 2) podaje, że „celem badań autentyczności nagrania jest ustalenie, czy dowód odzwierciedla faktyczny przebieg zdarzenia, czy też z nagrania usunięto jego fragmenty, zmieniono chronologię zapisu poprzez montaż itp.”².

Zakres znaczeniowy tych definicji jest odmienny i wymaga komentarza. Według definicji 1 dopuszczalne jest wypowiadanie się o autentyczności poszczególnych wypowiedzi, co jest bardzo ryzykowne, np. w sytuacji gdy nagranie trwa kilka sekund, a jego treść brzmi: „... zabiję cię!...”. Definicja 1 nie precyzuje stanowiska ekspertów wobec sytuacji, gdy w trakcie jednego nieprzerwanego zapisu utrwalono co najmniej dwie rozmowy.

Definicja 2 kładzie nacisk na tożsamość zdarzeń utrwalonych w nagraniu i zdarzeń faktycznych. Nie wiąże nagrania z rozmową czy wypowiedziami, bowiem nawet gdyby w rozmowie poruszono kilka niezależnych wątków, to przecież może się zdarzyć, że ich kolejność nie ma znaczenia dla wartości dowodowej.

Obydwie definicje nie wspominają o kopiowaniu jako zdarzeniu istotnym ze względu na autentyczność nagrania. Jest to zgodne z praktyką fonoskopijną, gdyż kolejne kopie mogą nie utracić przymiotu autentyczności, o ile zapis oryginalny został przekopiowany w całości. Kopiowanie może być niekiedy formą ukrycia montażu, jednak samo w sobie nie narusza integralności zapisu.

Żadna definicja nie wprowadza rozróżnienia na celowe i przypadkowe ingerencje w zapis. Tymczasem w praktyce biegły stwierdza wszelkie nieciągłości i jeżeli występują ku temu przesłanki, podaje przyczyny ich pojawienia się w zapisie.

Znaczenie słownikowe

Warto przytoczyć wykładnię językową poszczególnych zwrotów³:

„autentyczność – prawdziwość, zgodność z rzeczywistością, wiarygodność;

ciągłość – nie przerywający się ciąg, związek;

oryginalność – 1. swoistość, 2. autentyczność, 3. osobliwość”.

W rozważaniu przydatne będzie też pojęcie dyskursu: jest to „całość złożona z wypowiedzi, mająca swój początek i koniec. Cechuje się spójnością, to znaczy kolejne wypowiedzi są ze sobą powiązane. Minimalną jednostką dyskursu jest para przyległa – np. pytanie i odpowiedź. Dyskurs może mieć formę konwersacyjną (dialog) lub narracyjną (monolog)”⁴.

W obliczu przytoczonych definicji leksykalnych pojęcie autentyczności może być – na potrzeby ustaleń kryminalistycznych – stosowane wymiennie z pojęciem ciągłości. Mniej istotna wydaje się definicja oryginalności. Jedno z przytaczanych jej znaczeń to stricte „autentyczność”, co jednak nie jest oczywiste. Z praktyki fonoskopijnej wiadomo bowiem, że niektóre z nagrań są dokonywane na wbudowanych do komputera nośnikach cyfrowych, a wykorzystanie tych nagrań jako środka dowodowego jest

możliwe dopiero po wykonaniu kopii zapisu.

Należy także zwrócić uwagę, że definicja dyskursu konwersacyjnego wyraźnie sygnalizuje następstwo wypowiedzi. Wspomniany już utrwalony zwrot „zabiję cię!” nie spełnia więc wymogów definicji, jest jedynie formą monologu. Wydaje się, że dowodowe znaczenie takiego urywka nagranej wypowiedzi jest znikome, jeśli nie zna się kontekstu, w jakim słowa te zostały wypowiedziane.

Specyfika zapisu cyfrowego

Do badań fonoskopijnych coraz częściej nadsyłane są cyfrowe nagrania rozmów dowodowych, których specyfika jest odmienna od specyfiki nagrań analogowych. Sygnał cyfrowy jest definiowany jako nieciągły, wyrażony w postaci zdigitalizowanych próbek.

Słowo „nieciągły” z definicji sygnału cyfrowego nie stoi w opozycji do znaczenia słowa „ciągłość” z definicji autentyczności nagrania. Idea zapisu cyfrowego zakłada odmienną – w stosunku do zapisu analogowego – technikę rejestracji i taki zapis jest „ciągłym” w rozumieniu definicji autentyczności nagrania. Objaśnieniu posłuży przeciwstawienie zapisu analogowego i cyfrowego, które zarazem przedstawi wybrane wady i zalety pod kątem badań autentyczności zapisu:

- zapis analogowy jest dokonywany przez ciągłe zmiany własności nośnika (namagnesowanie taśmy). W zapisie cyfrowym są zapamiętywane chwilowe wartości sygnału, co wynika z koncepcji zapisu cyfrowego: przebieg elektryczny jest odwzorowany za pomocą ciągu reprezentatywnych próbek. Można zauważyć tu analogię do fotografii: zdjęcie jest zbiorem punktów (pikseli) na tyle gęsto usianych, żeby wzrokowo postrzegać cały obraz, a nie ziarnistość poszczególnych punktów.
- praca urządzenia analogowego znajduje odwzorowanie na taśmie magnetofonowej. W urzą-

dzeniu cyfrowym nie występuje analogiczny, bezpośredni kontakt nośnika z głowicą nagrywającą, odtwarzającą i kasującą.

- zapis analogowy fizycznie i logicznie stanowi całość; przy technice cyfrowej zapis stanowiący logiczną całość może być rozproszony w pamięci komputera.
- jakość nośnika analogowego ulega pogorszeniu wraz z każdym kolejnym odtworzeniem; nośniki cyfrowe są trwalsze.
- do opisu nagrań cyfrowych stosuje się swoiste parametry, z których wpływ na jakość zapisu mają m.in. częstotliwość próbkowania i rozdzielczość kwantowania. Odpowiednikiem – parametrem wpływającym na jakość nagrania analogowego – jest np. pasmo zarejestrowanego sygnału.
- w zapisie analogowym zwiększenie pojemności nośnika uzyskuje się przez zmniejszenie prędkości przesuwu taśmy, co zawsze objawia się pogorszeniem jakości nagrania. W nagraniach cyfrowych ograniczenie strumienia informacji uzyskuje się m.in. poprzez zastosowanie kompresji sygnału, bezstratnej lub stratnej. W kompresji bezstratnej usuwane są redundancje, proces jest odwracalny i nie wprowadza zniekształceń. W kompresji stratnej minimalizacja jest dokonywana poprzez usuwanie ze strumienia sygnałów akustycznych o bardzo małym natężeniu lub maskowanych przez głośniejsze dźwięki (przede wszystkim ogranicza więc informację zawartą w tle akustycznym zdarzenia); w efekcie dochodzi do zniekształceń sygnału, a proces jest nieodwracalny. Przy rejestracji analogowej naruszenia ciągłości zapisu znajdują odzwierciedlenie w tle akustycznym – są to np. ślady głowicy nagrywającej i kasującej. Przetworzenie takiego nagrania do postaci cyfrowej i poddanie go kompresji stratnej

pozwala ukryć ślady montażu nagrania analogowego.

Podsumowanie

1. Autentyczność nagrania to jego ciągłość.
2. Kopiowanie samo w sobie nie jest zaburzeniem autentyczności, a jedynie może być elementem kamuflażu nieciągłości.
3. Autentyczność w kryminalistycznym rozumieniu ciągłości może być również cechą nagrania cyfrowego.
4. Wiązanie pojęcia „autentyczność nagrania” z pojęciem „rozmowa lub jej fragment” nie jest właściwe. Wówczas ekspert odpowiada się o autentycznym nagraniu od przerwy (względnie włączenia urządzenia rejestrującego) do przerwy (względnie wyłączenia urządzenia nagrywającego).

Anna Jedynak:

Według przyjętej obecnie definicji autentyczności zapisu dźwięku przerwa w zapisie nie pozwala uznać nagrania za autentyczne. Istotnie, otwiera to podejrzenie, że zapis nie dokumentuje wiernie zdarzenia, lecz został zmontowany. Ale nie musi tak być. Przerwa w zapisie może wynikać z przyczyn technicznych, a nie z próby manipulacji. Dla ścisłości dobrze byłoby odróżnić autentyczność rozumianą jako zapis faktycznego przebiegu zdarzenia (niezależnie od „przygód” technicznych) i wiarygodność, to znaczy spełnienie przez nagranie rozsądnych kryteriów autentyczności. Tak więc problem dotyczy nie tyle definicji autentyczności nagrania (wbrew rozpowszechnionemu sposobowi mówienia), lecz raczej jego wiarygodności czy innymi słowy, sposobów rozpoznawania autentyczności, czy jeszcze inaczej – ustalenia kryteriów autentyczności.

Propozycja S. Błasikiewicza

S. Błasikiewicz chce, aby za autentyczne uznawać tylko takie nagrania rozmowy, które trwa nieprzerwa-

nie od jej początku do końca (podana przez niego definicję przytacza J. Rzeszutowski). Nie spełniają tego warunku rozmowy, którym brak choćby małego fragmentu, np. takie, w których zamiast wstępnego „dzień dobry” na taśmie zarejestrowano „...ń dobry”. Powstaje pytanie, czy w procesach sądowych mogą jako dowody służyć wówczas fragmenty nagrania, np. od sklejki do sklejki, i jakie warunki musiałby spełniać taki zapis, aby mógł być uznany za autentyczny fragment nagrania. Na przykład, czy musiałby mieć jakiś minimalny czas trwania? Czego wymagać od dowodów sądowych w formie nagrań dźwięku, aby były wiarygodne? Wymagania takie należałoby opisać w sposób ogólny, dający się odnieść do dowolnego przypadku, aby nie było tak, że z każdym razem decyduje tu opinia sądu i zručność argumentacyjna stron. Chcielibyśmy uzyskać taki efekt, aby z jednej strony nie kwalifikowały się do dowodów przypadki wątpliwe, a z drugiej, aby można było wykorzystać te materiały, które wydają się intuicyjnie wiarygodne i przekonujące i mogą wnieść do procesu istotne informacje, choć np. zatarty jest początek powitania.

Za zgłoszonym przez S. Błasikiewicza żądaniem, aby brać pod uwagę tylko nagrane w całości rozmowy, kryje się pewna trafna intuicja: sens wypowiedzi wyrwanych z kontekstu może być nie do odtworzenia – nie wiadomo, do jakich wcześniej podanych informacji czy pytań odwołuje się mówiący. Po pierwsze, w języku potocznym często używa się tzw. wyrażań okazjonalnych, jak „tutaj”, „jutro”, „sąsiedni las”, „twój ojciec”, „ta kobieta”. Wiadomo, do czego odnoszą się takie wyrażenia, gdy wiadomo, w jakiej sytuacji, poparte jakim gestem, przez kogo, do kogo, kiedy i gdzie zostały wypowiedziane. Nagrania audio i tak pozbawione są kontekstu wizualnego, niech więc chociaż nie będą pozbawione szerszego kontekstu werbalnego. Po drugie, czasem szerszy kontekst sugeruje, czy rozmówcy wypowiadają się dosłownie i na serio. Bo przecież ich wypowiedzi mogą być drwiące, prze-

nośne, ironiczne, mogą skrywać sugestię, być zmyślane lub być cytatem cudzych wypowiedzi. Przytoczona przez J. Rzeszutowskiego wypowiedź „zabiję cię” jest dobrym przykładem: jeśli jest wyrwana z kontekstu, nie wiadomo, czy jest groźbą, czy kolokwializmem wyrażającym w przesadnej formie zwykłą złość na kogoś. W takich wypadkach wypowiedź wyjęta z kontekstu albo może mieć niejasny sens, albo też sugeruje inny sens, niż faktycznie wyraża.

Konieczne należy więc brać pod uwagę nie dowolne izolowane wypowiedzi, ale także kontekst czy obszerniejsze fragmenty. Jak jednak określić warunki, w których można stwierdzić, że cały potrzebny kontekst jest wzięty pod uwagę? Pomysł Błasikiewicza, że trzeba i wystarczy wymagać w tym celu nagrania całej rozmowy, nie wydaje się najszczerliwszy. Oto powody:

❶ Nie zawsze w nagraniu znajdują się wyraźne sygnały początku i końca rozmowy. Może być ona nagrana nawet w całości, ale treść wypowiedzi tego nie pokazuje – na przykład, ktoś zaczął mówić do telefonu komórkowego od razu na temat, nie witając się ani nie przedstawiając. Być może z tego powodu nie dałoby się wykorzystać cennych materiałów. Każdy obawiający się nagrania będzie zaś wiedział, że nie wolno mu powiedzieć nic, co sygnalizuje koniec rozmowy, i może spać spokojnie.

❷ Nagrany sygnał początku i końca rozmowy (np. przywitanie i pożegnanie) może być mylny. Na przykład, nagranie zaczyna się w momencie, gdy do trwającej już rozmowy dołącza kolejny rozmówca i pozostali kierują powitanie do niego. Albo po wypowiedziach świadczących o zakończeniu rozmowy rejestrator się wyłączył, lecz któryś z rozmówców przypominał sobie jeszcze, że warto by coś dodać i rozmowa rozkręciła się na nowo (już bez nagrania), a wcześniej poczynione przez rozmówców ustalenia zostały zmienione.

❸ Nawet jeśli dana rozmowa istotnie się zakończyła, nie można wie-

dzieć, że jej uczestnicy nie powrócili później do tego samego wątku i nie dokonali innych ustaleń. Może więc w pewnych wypadkach należałoby kontekst rozciągnąć poza granice jednej nieprzerwanej w czasie rozmowy? Ważne tu jest, na co dowodem ma być nagranie: jeśli np. na groźby karalne, to późniejsze wypowiedzi nie unicestwiają tych groźb, a jeśli np. na próbę przeprowadzenia zamachu na prezydenta – to może być tak, że sprawca wycofał się z zamiarów i do dokonania przestępstwa nie doszło (choć przejściowo był podjęty zamiar).

❹ Definicja Błasikiewicza interpretowana jest w ten sposób, że chodzi tam o ciągłość w sensie technicznym. Tymczasem może być tak, że nagranie jest ciągle technicznie, ale w pewnym ważnym momencie rozmowę zagłusza wysuwające się na plan pierwszy tło akustyczne i nie słychać ważnego fragmentu, który powinien wpłynąć na sposób rozumienia innych fragmentów – na przykład, lecący samolot zagłuszający fragment, w którym ktoś wyjaśnia, że tylko żartował. W takim wypadku ewidentnie „urywa się” bardzo potrzebny kontekst i nagranie jest dezinformujące, choć warunek wymieniony w definicji został spełniony.

❺ Wreszcie, dla sądu może być konkluzywny obszerny fragment nagrania zawierający cały potrzebny kontekst i istotne w danej sprawie informacje. W myśl definicji nie spełnia on jednak kryterium autentyczności i dlatego nie może służyć jako dowód.

❻ Może być np. tak, że w nagraniu występuje jedna dyskwalifikująca je sklejka, przy czym sklejone części są tak obszerne i tak logicznie powiązane ze względu na treść i na ciągłość wypowiedzi w miejscu sklejania, że dokładnie opisują przebieg czynu przestępnego i praktycznie pozwalają wykluczyć montaż.

❼ Na tle żądania Błasikiewicza, by nagrana była cała rozmowa, niezrozumiała jest jego propozycja alternatywna, zaznaczona w nawiasie, że niekoniecznie ma to być cała rozmowa, bo może być to także cała wypo-

wiedź. Jest to propozycja niekoherentna. Rozmowa składa się z wypowiedzi. Wypowiedzi są fragmentami rozmowy. Skoro żąda się nagrania całej rozmowy (zapewne w trosce o kontekst), jak można uznać za wystarczającą poszczególną, nawet nagraną w całości, jedną wypowiedź? Wszak bywa nią proste „nie” czy „tak”. Bez kontekstu nie mówi nam nic. Ten fragment definicji Błasiewicza pozwala uznać cytowaną już wypowiedź „zabiję cię” za sądowy dowód groźby karalnej – nawet jeśli to był żart lub wyraz emocji pobudliwej osoby.

W świetle powyższych zastrzeżeń widać, że może być zachowana ciągłość techniczna nagrania, chociaż nie cały istotny kontekst jest w nim zawarty. I odwrotnie, nagranie fragmentaryczne może zawierać kontekst, który wystarcza do odtworzenia zamierzonego sensu istotnych w sprawie wypowiedzi. Kontekstu potrzebnego do właściwego odczytania znaczenia wypowiedzi należałoby zatem szukać gdzie indziej – nie w ciągłości technicznej nagrania ani nie w objęciu nagraniem całej rozmowy.

Propozycja J. Rzeszotarskiego

W ciekawym kierunku idzie propozycja J. Rzeszotarskiego, który chce, aby dowód odzwierciedlał faktyczny przebieg zdarzenia, i nie żąda technicznej ciągłości nagrania rozmowy. Kryteria techniczne niewątpliwie łatwiej jest stosować, ale wobec przedstawionych wyżej zastrzeżeń oparcie się na nich wydaje się podobne do szukania pod latarnią, bo tam jest najjaśniej. Co jednak uznać za jedno i to samo zdarzenie? Co uznać za jedną rozmowę? Co – za istotny fragment rozmowy, niewymagający już uzupełnienia o dodatkowe informacje? Pytań tych nie można uniknąć, ponieważ nawet jedną w całości przeprowadzoną danego dnia rozmowę można traktować jako fragment rozciągniętej w czasie większej wymiany zdań na ten sam temat. Nieistotne są zatem fizycznie granice danej rozmowy, lecz to, jakie frag-

menty uznać za mające wartość dowodową.

Chciałoby się powiedzieć: takie, które dotyczą spraw interesujących dla sądu, a zarazem nie pozostawiają wątpliwości co do znaczenia padających w danym kontekście wypowiedzi ani co do intencji mówiącego. Pozwalają odtworzyć, jaką naprawdę informację on przekazuje, może nie tylko wprost, lecz także w formie aluzji, sugestii czy podtekstu. Pomocna tu może być znana logikom teoria implikatury H. Grice'a^{5,6}.

Teoria implikatury Grice'a

Grice przyjął, że rozmówcy kierują się tzw. maksymą kooperacji nakazującą wnosić do rozmowy oczekiwany przez partnerów wkład, pozwalający na osiągnięcie wspólnego celu rozmowy. Cele mogą być różne – przekazanie informacji, negocjowanie warunków umowy, wyrażenie emocji, skłonienie drugiej osoby do jakiegoś działania, udzielenie empatii, żartowanie, podtrzymanie dobrego nastroju itp. Maksymie tej podporządkowane są pewne zasady bardziej szczegółowe, żądające np. tego, by nie mówić ani za mało, ani za wiele ze względu na wspólnie przyjęty cel, aby nie mówić rzeczy nieistotnych, nieuzasadnionych czy takich, które uważa się za fałszywe; aby mówić o wszystkim, co jest w danej sprawie ważne, a do tego w sposób klarowny i uporządkowany.

Niektóre wypowiedzi jawnie łamią zasady implikatury, np. są w sposób oczywisty fałszywe (jak wspomniana już zapowiedź „zabiję cię”, padająca w przyjacielskiej sprzeczce albo podczas opowiadania dziecku bajki). Jest to znak, że nie należy brać ich dosłownie. Może należy rozumieć je przenośnie (jak powiedzenie komuś niezgrabnemu: „jesteś niedźwiedź”). Może niektóre wyrażają ironię (jak: „no, ładnie się sprawiłeś” skierowane do pechowca lub nieudacznika). Inne są fałszywe w sposób oczywisty dla nadawcy, lecz nie dla odbiorcy. Świadomy tego obserwator wie, że nadawca chce wprowadzić odbiorcę w błąd. Rozmówcy nie mają wtedy

wspólnego celu rozmowy, bo każdemu z nich chodzi o co innego.

Kiedy natomiast nie widać jawnego złamania zasad implikatury, można uznać, że zostały one spełnione. Założenie to jest niezbędne w procesie komunikacji społecznej. Wypowiedzi informują wtedy nie tylko o tym, co zostało wypowiedziane wprost, ale o czymś jeszcze, w formie sugestii: gdy np. rejestratorka w przychodni informuje pacjenta, że doktor Kowalski przyjmuje w środy, można „usłyszeć” w tej wypowiedzi także niewyrażoną wprost informację, że nie przyjmuje on w żadne inne dni (zakładając właśnie, że rejestratorka przestrzega zasady kooperacji i z tego względu udzieliła wszelkich istotnych informacji).

Tak więc to, czy wypowiedzi należy rozumieć dosłownie, a jeśli nie, to jak, oraz czy nie należy one pewnych (jakich konkretnie?) niewyrażonych wprost sugestii, rozpoznać można po tym, czy spełnione są zasady implikatury. Zasady te można natomiast rozpatrywać tylko w odniesieniu do celu rozmowy, a cel można odczytać tylko na podstawie szerszego kontekstu. Często cel ten znany jest prokuratorze i sądowi na podstawie analizy innych niż nagranie przekazane biegłemu fonoskopii środków dowodowych. Oczywiście, tych celów może być więcej, ułożonych sekwencyjnie lub hierarchicznie. W tym drugim wypadku wskazane jest odtworzenie całej struktury nadrzędnych i podporządkowanych im bardziej szczegółowych celów.

Aby więc wiedzieć, czy dane wypowiedzi w nagranej rozmowie należy rozumieć dosłownie, czy nie, i czego one dotyczą, trzeba mieć fragment na tyle obszerny, aby można było na jego podstawie odtworzyć znaczenie istotnych dla sądu wyrażań okazjonalnych oraz móc na podstawie tego fragmentu odtworzyć cel wymiany zdań, krótko – wiedzieć, o co rozmówcom chodzi i do czego zmierzają. Jeśli fragment to pokazuje, to zawiera cały potrzebny kontekst. Jeśli nie – to go nie zawiera. Powołując się na kontekst, poznajemy z niego np. to, że nie chodzi w da-

nej wypowiedzi o ironię, metaforę ani o żart, a także to, że nie ma w niej istotnych niedopowiedzeń, które można różnie rozwinąć ze skutkiem wieloznaczności.

Proponuję za wiarygodne dla sądu uznać takie jednolite technicznie fragmenty rozmów, w których wypowiedzi osadzone są w kontekście na tyle szerokim, że można na jego podstawie odtworzyć cel rozmowy, a w konsekwencji – odczytać te wypowiedzi jednoznacznie, a zarazem trafnie ze względu na czytelną w danym kontekście intencję nadawcy. A w myśl tej intencji nie zawsze chodzi o sens czysto literalny.

Decydujące powinno być kryterium logiczne, odnoszące się do treści wypowiedzi, a nie kryterium formalne, odnoszące się do bliżej niesprecyzowanej „całości” rozmowy. Za jedną rozmowę w sensie logicznym należałoby uważać sekwencję wypowiedzi nawiązanych na ten sam cel, a nie koniecznie – sekwencję wypowiedzi następujących jedna po drugiej. Takie podejście pozwala uniknąć sytuacji, w której widać intencję mówiącego i sens jego wypowiedzi w kontekście zapisanym w nagraniu, natomiast z powodu niedopełnienia przyjętych wymogów technicznych nie można użyć nagrania jako dowodu.

Czasem jedna sekwencja wypowiedzi składa się z kilku przeplatających się rozmów. Dzieje się tak, gdy rozmówcy przeskakują od jednej sprawy do drugiej, a różne wątki, nastawione na różne cele, przeplatają się chaotycznie. Należałoby wtedy przyjąć, że jeśli rozmowa A przeplata się z rozmową B, a fragmenty rozmowy B są z przyczyn technicznych zamazane, nie narusza to wartości dowodowej nagrania dla udokumentowania rozmowy A. Oczywiście, wyodrębnienie w sekwencji wypowiedzi

wątków składających się na każdą z tych rozmów wymagałoby odpowiedniej logicznej analizy tej sekwencji.

Problem pewności wniosków

Nigdy nie można mieć absolutnej pewności, że istotnie nagranie zawiera cały kontekst potrzebny do odtworzenia celu rozmowy, znaczenia użytych w niej wyrażań okazjonalnych, intencji rozmówców i sensu poszczególnych kwestii. Teoretycznie zawsze może się zdarzyć, że np. nagrane osoby oświadczą, iż odbywały próbę amatorskiego przedstawienia. W nie lepszej sytuacji jest nauka. Nawet dobrze potwierdzone i przydatne praktycznie teorie należy czasem odwołać pod wpływem nowych doświadczeń. Nigdy nie można mieć co do nich całkowitej pewności – kto wie, czy jutro nie ujawnią się przedmioty, które nie podlegają prawu grawitacji? Ale i w praktyce sądowej nie można mieć absolutnej pewności, bo np. naoczny świadek mógł mieć halucynacje. Nie przeszkadza to jednak korzystać z zeznań świadków, podobnie jak korzysta się z dorobku nauki. W praktyce, zamiast absolutnej pewności co do świadectw, żąda się po prostu rozsądnego przekonania o ich wiarygodności. Z tego powodu słusznie odróżnia J. Rzeszotarski nieciągłość zapisu w sensie zerwania i klejenia nagrania od nieciągłości wpisanej w istotę nagrania cyfrowego. Tej drugiej nie można uważać za szczególnie przypadkowy przypadek pierwszej, ze względu na dużą częstotliwość próbkowania nagrania cyfrowego.

Wspólne wnioski

1. Biegły fonoskopii zawsze może oceniać jedynie parametry techniczne nagrania, logiczne następstwo

wypowiedzi i tło akustyczne, natomiast wiarygodność – nie zawsze.

2. Do oceny wiarygodności nagrania potrzebne są często dodatkowe przesłanki, którymi nie dysponuje biegły, lecz prokuratura i sąd. Są to np. zeznania świadków. Pozwalają one odtworzyć kontekst nagranego zdarzenia.

3. W ocenie wiarygodności fragmentów nagrań istotnych z punktu widzenia przekazu treści nie należy brać pod uwagę nieciągłości technicznych.

4. To, czy rozmowa została nagrana w całości, nie powinno wpływać na ocenę wiarygodności i autentyczności nagrań.

PRZYPISY

- S. Błasikiewicz, W. Bednarczyk:** Metoda badań autentyczności zapisu magnetofonowego, „Problemy Kryminalistyki” 1978, nr 131, s. 34–50;
- J. Rzeszotarski:** Audytywna ocena autentyczności nagrania, „Problemy Kryminalistyki” 2004, nr 254, s. 50–53;
- Słownik języka polskiego [red.] M. Szymczak:** t. 1–3, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992, t. 1 s. 98, t. 1 s. 291, t. 2 s. 544;
- J. Strelau:** Psychologia. Podręcznik akademicki t. 2, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2002, s. 254;
- H.P. Grice:** Logika a konwersacja, (tłum. B. Stanosz), [w:] Język w świetle nauki, red. B. Stanosz, Warszawa 1980, s. 91–114;
- A. Jedynak:** O dociekaniu podtekstów [w:] Myśli o języku, nauce i wartościach, [red.] W. Strawiński, M. Grygianiec, A. Brożek, Warszawa 2006, s. 99–106.

e-mail: clkpk@policja.gov.pl